N-r 221 Sroda 24 sierpnia (6 września) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po pol i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ruch współdzielczy w Galicyi według ostatnich sprawozdań.

(Dokończenie).

Ważne pod względem społecznym zadanie mają *spółki, pozostające pod patronatem wydziału krajowego.* Przybywa co roku po 150 nowych spółek: w roku 1908 przybyło 157 spółek, w roku 1909 przybyło 152 nowych; ogółem jest ich obecnie według stanu z dniem 1 stycznia 1911 r. w kraju 1,165 spółek, z czego na Galicyę zachodnią przypada 389, na Galicyę środkową 371, na Galicyę wschodnią 329. Wszakże nasze czysto polskie spółki są o wiele zamożniejsze, aniżeli mieszane, a już zupełnie nie do porównania z ruskiemi. Wynika to z następującego zestawienia: z ogólnej sumy 41,618,253 koron wkładek oszczędności na wsi przypada na wsie zachodnio-galicyjskie 27,816,631 koron, na wsie środkowo-galicyjskie 8,772,185, a na wsie w Galicyi wschodniej 5,030,436, czyli na jedną spółkę polską przypada w Galicyi zachodniej 71,509 k., w Galicyi środkowej 23,709 koron, a w Galicyi wschodniej (gdzie spółki te pod patronatem wydziału krajowego pozostające używają języka ruskiego, jako urzędowego) 15,290 koron.

Przeciętnie biorąc, spółka zachodnio galicyjska jest 3 razy zasobniejsza, aniżeli spółka środkowo-galicyjska, a blizko 5 razy zasobniejsza, niż spółka wschodnio-galicyjska.

Spółki te działające wyłącznie prawie na wsi, albo w małych miasteczkach, mających typ wsi, wyrugowały zupełnie lichwę wiejską.

Od dziesięciu lat istnieją dopiero, a już błogie skutki ich pracy obywatelskiej są widoczne. Oszczędności włościan mnożą się z każdym rokiem, z wyjątkiem jednego roku klęski ekonomicznej w Ameryce (1908) i roku obaw wojennych w Austryi (1909). Co roku przybywa po wiele milionów nowych oszczędności i tak przybyło:

w roku	1902	1,532,847	kor.
„	1903	2,908,311	„
„	1904	3,053,231	„
„	1905	3,561,573	„
„	1906	6,339,544	„
„	1907	6,647,238	„
„	1908	5,170,302	„
„	1909	2,928,557	„
„	1910	7,977,015	„

Prócz spółek oszczędności i pożyczek zostają pod patronatem wydziału krajowego, także niektóre spółki rolnicze oraz wszystkie prawie polskie spółki mleczarskie. Obecnie biuro patronatu zaniechało tworzenia dalszych spółek rolniczych i ogranicza się wyłącznie tylko do dwu typów spółek kredytowych wiejskich (typu Reiffeisena) i do spółek *mleczarskich.* Z dawnych spółek rolniczych pozostały jeszcze pod patronatem tylko niektóre spółki handlowo-rolnicze w ilości 19 z liczbą członków 2,527 i z udziałami 16,775. Z tych magazyny własne posiadało spółek 6, jedna z nich bocheńska magazyn zbożowy wartości 18,000 k. z wewnętrznem urządzeniem o ruchu benzynowym. Inne zaś spółki (Zassów, Poręba, Żegoty, Łopanów, Trzciana i Żegocina), mają magazyny o ruchu ręcznym. Obroty towarowe tych spółek wynosiły po 610 wagonów kupna towaru i 571 wagonów sprzedaży towaru.

Z pomiędzy wytwórczych rolnych spółek, zostających pod patronatem wydziału krajowego wymienić należy spółkę sadowniczą w Jabłonowie, spółkę przemysłowo-rolnicza w Albigowej, spółkę dla chowu i sprzedaży drobiu i jaj w Bachowicach i spółkę gorzelni rolniczej w Siedliskach—Bogusz pod Brzostkiem.

Spółek mleczarskich pozostawało pod patronatem wydziału krajowego w roku 1910 ogółem 57, z których 48 spółek było w pełnym ruchu. Spółki te liczyły 10,268 członków, którzy dostarczali mleko od 20 091 krów posiadały 50 mleczarń, z których kilka posiadało swe filie we Lwowie, z tych 5 posługiwało się motorem elektrycznym lub parowym, inne posługiwały się siłą rąk.

40 mleczarń posiadało kompletne urządzenia do wyrobu masła, 2 zaś także urządzenia do nizkiego chłodzenia i flaszkowania mleka. Z ogólnej ilości 9,294,677 litrów dostarczonego mleka przerobiono 8 i pół mil. litrów mleka na masło i uzyskano 343,717 kilogramów masła. Obroty w towarach przekroczyły w roku 1909 kwotę 3 milionów koron.

Pogląd nasz na ruch współdzielczy w Galicyi nie byłby dokładnym, gdybyśmy nie uwzględnili także owocnej i błogosławionej w skutki działalności *Kółek Rolniczych* w Galicyi.

Pozostawiając na później przedstawienie ciekawej zresztą historyi rozwoju kółek rolniczych w Galicyi — instytucyi, która jak mało co w Galicyi *zupełnie się udała* i nadspodziewane przyniosła owoce — zatrzymamy się na tym miejscu jedynie przy wynikach współdzielczej pracy kółek rolniczych. Mamy dziś w Galicyi kółek rolniczych 1536 z liczbą członków 65,815. Olbrzymia ta organizacya przystąpiła obecnie do wielkiego dzieła: oparcia handlowej części działania kółek rolniczych na zasadach współdzielczości. Dotyczy to głównie trzech wielkich działów: organizacyi współdzielczej sklepów ludowych, jako typowej kooperacyi spożywczej na wsi i organizacyi handlu produktami wiejskimi, a głównie dwu kategoryi: mianowicie tych dwu działów handlu drobnej produkcyi, które mogą niezmiernie podnieść budżet gospodarczy włościański w kraju: *handlu jaj* i zbytu *nierogacizny.*

Żywiołowy odruch przeciw wyzyskowi handlowemu małych kupców i wielkich naganiaczy nierogacizny zaczął się już oddawna od dołu. Chłop czuł, że jest najbezwstydniej wyzyskiwany, tylko nie umiał sobie poradzić. Tu wkroczyły ze zbawczą swą inicyatywą kółka rolnicze. Rolnika, a mianowicie małego rolnika obsiadł cały rój pasożytów. Pasożyty te pod nazwą pośredników handlowych tworzą zwartą organizacyę, której sieć trzeba było przerwać siłą.

Działalność handlowa kółek rolniczych wyraża się w następujących cyfrach: Posiadają przeszło 900 sklepów, które nie wszystkie są już zorganizowane. Ale ta część ich, która już została zorganizowana, jako spółki współdzielcze, stanowić może chlubę zarządu głównego. W roku 1910 przeprowadzono lustracyę w *218 sklepach* kółkowych, których obrót wykazano cyfrowo na *15 milionów* koron, z czego na samo zakupno towarów przypada 7 milionów.

Ogromnem niedomaganiem sklepów na wsi było, że wszystkie zmuszone były zaopatrywać się w towary u grosistów w najbliższych miasteczkach, gdzie były stale wyzyskiwane i na dobroci towaru i na cenie. Wobec tego postanowiono założyć *składnice powiatowe,* któreby obsługiwały te kółka wiejskie, mające swe sklepy.

Składnic takich powiatowych powstało dotąd 24, założonych kapitałem udziałowym 226,435 k. i ich obroty pieniężne wynosiły 5 i 3/4 milionów koron, zakupiły zaś towaru na 2 i 2/3 miliona k. Podczas gdy przeciętna stopa procentowa zysku wynosi w handlu kolonialno-spożywczym 20% kółkowe, składnice kalkulują początkowo 17% później obniżają już do 14%.

Ostatnie ogniwo w akcyi handlowej tworzy *agencya handlowa* utworzona przy zarządzie głównym we Lwowie w roku 1908. Dostawy (nie obroty) agencyi wyniosły w roku 1908—167,369, w roku 1909 już poskoczyły do 567,822 k., a w roku 1910 wynosiły 1,112,268 k.

Tak więc na wszystkich polach życia gospodarczego budzi się w Galicyi żywy ruch i widoczna *dążność do poprawy.* Rosną organizacye, obejmują coraz szersze cele, a z tem rośnie i zapał do pracy współdzielczej, bo coraz szersze masy przekonują się o konieczności poprawy dotychczasowych form bytu i o korzyściach pracy współdzielczej.

W tych kilku cyfrowo tu zestawionych objawach *nowego życia* widzimy jak wysuwa się różnica psychologiczna między nowymi a dawnymi wyobrażeniami gospodarczemi.

Miało nasze społeczeństwo za sobą długą epokę, wśród której panowała tradycyjna organizacya, wytwarzająca pewną rutynę i pewną skamieniałość form. Uważano je powszechnie za konieczne ramy życia.

Ten pogląd należy już dziś do przeszłości. Z przytoczonych objawów łatwo wysnuć wniosek, że szybko dążymy do przemiany starych form życia gospodarczego. Postęp stał się zagadnieniem dla myśli, programem dla czynów. To cośmy tu zestawili to były objawy zupełnie odmienne od tych, które przeżywaliśmy w przeszłości. Budzi się nowe życie. Powstają nowe instytucye gospodarcze, mające na celu przyśpieszyć i ułatwić pracę i postęp w kierunku podniesienia ogólnego dobrobytu narodowego. W rzędzie tych instytucyi coraz wybitniejsze miejsce zdobywa sobie i u nas organizacya współdzielcza. Ma ona na celu łączyć jednostki, wiązać ich choćby najskromniejsze zasoby do osiągania wspólnych celów. Łącząc ludzi jako gospodarcze jednostki i wiążąc ich zasoby do wspólnego celu, *budzi ducha solidarności i tym sposobem wytwarza nowe siły.*

Witold Lewicki.

Z prasy polskiej.

W sprawie ruskiej.

W „Gońcu“ p. T. G. zabiera głos w sprawie ruskiej.

„W niektórych głowach kołaczą się niefortunne pomysły wciągania rusinów do eksperymentów neosłowiańskich, a właściwie narzucania im przynależności narodowej, przez nich uważanej za obcą. Z takim właśnie projektem, trafiającym do gustu różnym neosłowianom w rodzaju Werguna i hr. Bobrińskiego, oraz dziennikom takim, jak „Nowoje Wremia“, wystąpił niedawno prof. Maryan Zdziechowski. Autorowi tego projektu nie leżą widocznie na sercu ani interesy polskie, ani ruskie, a tem mniej pogodzenie jednych z drugimi, lecz szersze plany słowiańskie, którym poświęcić pragnie mniejsze lokalne sprawy. Żadne postępowanie ze strony polskiej nie mogłoby doprowadzić rusinów do takiego rozjątrzenia, jak próby wprowadzenia w życie niedorzecznego projektu prof. Zdziechowskiego. Wszak w oczach rusinów najcięższą winą ś. p. namiestnika Potockiego było to właśnie, że miał się skłaniać ku neosłowiańskiej metodzie rozwiązywania kwestyi ruskiej.

„Powiedział Mochnacki, że w polityce dobre jest wszystko to, co jest prawdziwą siłą, a złe to, co jest tylko pretensyą. Otóż w kwestyi ruskiej taka bezsilna, a szkodliwa pretensya występuje w formie różnych lekkomyślnych przechwałek i gróźb, lub co jeszcze gorsza projektów drażnienia rusinów przez popieranie tego, co oni uważają za odstępstwo narodowe.

„Wysuwając krańcowe hasła o wyrzuceniu polaków za San, politycy ruscy zapominają, że Galicya wschodnia jest krajem o ludności mieszanej. Obowiązkiem polityków polskich jest pamiętać o tem i odpierać wygórowane żądania radykałów ruskich. Ale z tego, że agitacya ruska operuje ostremi hasłami i nadmiernemi postulatami nie wynika wcale, iżby wolno nam było nad całą palącą sprawą przejść do porządku dziennego.

„Najpoważniejsze względy natury ogólnej zarówno jak i dobrze zrozumiane interesy lokalne powinny skłaniać polityków galicyjskich do możliwego w obecnych warunkach kompromisu. Lepiej chyba, ażeby oni sami do porozumienia doprowadzili, niż doczekali się tego, że kierunek sprawy weźmie w swe ręce Wiedeń i narzuci obu stronom tego rodzaju ugodę, która prócz strat politycznych przyniesie nam jeszcze wielką szkodę moralną“.

Zadania polskie w Galicyi.

P. B. Lutomski tak określa na łamach „Kur. Warsz.“ zadania polityki polskiej w Galicyi.

„Słowianie austryaccy—polacy, czesi, słoweńcy, chorwaci i serbowie — mają przed sobą trudne, ale brzemienne skutkami zadanie do spełnienia. Oglądanie się na północ byłoby stratą czasu, krótkowidztwem. Pozostaje im wzmocnić i przekształcić siebie, wzmocnić i przekształcić państwo, oblec w ciało krążące oddawna w duszach polskich aspiracye polityczne o współżyciu równych z równymi i wolnych z wolnymi, o autonomii i federacyi, któreby nie nadweręzyły wewnętrznej jedności monarchii.

„Zadanie niewątpliwie trudne. Pamiętajmy bowiem o tem, że i w Austryi, jakkolwiek zmienionej, mamy jeszcze do czynienia z tradycyą i naturą państwa centralistycznego, z tym niemiłosiernym Molochem, pożerającym krew, mienie i niezależność moralną człowieka. Temu Molochowi składano długo cześć bałwochwalczą, opętał on umysły rządzących i w części rządzonych, wycisnął niezatarte znamię na instytucyach. Nad dynastyami, armiami i biurokracyami, nawet nad wiedzą, głoszoną z katedr uniwersyteckich, panował bożek państwa centralistycznego, sięgał do uczuć i obyczajów, do wiary religijnej i myśli poddanych.

„Polakom nadewszystko przypadła walka z Molochem, przypadła im na północy, w Niemczech i Austryi, wszędzie, gdzie Moloch z nieubłaganą zwracał się i zwraca przeciwko nim nienawiścią, ażeby ich przetworzyć, jeżeli zaś to się nie uda — to wytępić.

„Północ przechodzi bardzo krytyczny proces wewnętrzny, którego wyniki pozostawiają nam niezmiernie mało nadziei; Niemcy zbliżyły się do rozkwitu narodowego, ale i do niezmiernej pychy, składając kolejno w ofierze Molochowi państwa tyle dobrych tradycyi szczepu niemieckiego, tyle nauk mędrców, a to wskutek pomyłki historycznej, która interesy egoistyczne Prus wzięła za godło całego narodu, racya stanu zaś zwyciężyła idealizm starych poetów i myślicieli; nareszcie Austrya, odbywająca od pół wieku przemianę wewnętrzną, wprowadziła wiele nowych zasad do życia publicznego, równouprawnienie narodowości jest artykułem jej ustawy zasadniczej i czyni stopniowe zdobycze, lecz stary mechanizm państwa kruszy się bardzo powoli pod naciskiem wyzwalających się żywiołów ludowych, społecznych i moralnych.

„Zadanie więc słowian jest trudne; na szczęście żyjemy w wieku łatwego przenikania się wzajemnego, w wieku, w którym wzrasta umysłowa i techniczna, polityczna i przemysłowa zależność jednych narodów od drugich, kiedy i najpotężniejsze egoizmy jednostek, klas i mocarstw hamować się muszą.

„Na terenie austryackim zatem polacy wznosiéby stopniowo mogli budowę słowiańską, rzeszę słowian południowo-zachodnich, mając zawsze na oku swój indywidualizm historyczny, swoje prawa i aspiracye narodowe, interesy i ustrój państwa. Przeznaczenie Austryi polega na zgodnem pożyciu, na kompromisie słowian z niemcami, ponieważ te dwa tak poróżnione elementy tworzyć muszą unię, konieczną dla rozwoju państwa; wszelkie zaś pomysły i tendencye jednostkowe skazane są z góry na rozterkę i poronienie, niedawno na przykład neoslawizm powiększył liczbę chybionych prób, był dla jednych obłudną igraszką i zabawką, dla drugich zaś, mianowicie polaków—bolesną ironią. I to doświadczenie powinno pozostać w pamięci“.

W sprawie księdza Około-Kułaka.

Jak donosiliśmy już, proboszcz parafii św. Kazimierza w Petersburgu, ks. Antoni Około-Kułak, został usunięty ze stanowiska proboszcza za prowadzone przezeń pismo „Wiara i Życie“. Z tego powodu „Dziennik Petersburski“ pisze:

„Dnia 5-go sierpnia ks. Arcybiskup pośpieszył wykonać radę senatora Kryżanowskiego, nie zważając na prośby parafian, którzy udawali się doń z deputacyą i podali prośbę, opatrzoną 3 tys. podpisów.

„Sprawa ta jest bardzo ciekawa. Ks. Około-Kułakowi zarzucają, że w szeregu artykułów wychwalał zakon Jezuitów, że współpracował w piśmie „jezuita“ Urban, że drukował Intencye Apostolstwa Modlitwy przez Serce Jezusa i że naigrawał się z rządu, wyszydzając akcyę ratunkową, którą państwo podjęło w obronie od „najazdów jezuickich“.

„Zważając na to, że artykuły o Jezuitach i wszystkie inne inkryminowane ks. redaktorowi przeszły przez cenzurę najpomyślniej — uderza niekonsekwencya sfer rządzących, z których jedne karzą za to, co się nie uważa przez inne organa tychże sfer za karania godne. Następnie inkryminowane przedrukowywanie Intencyi Apostolstwa, artykułów, drukowanych w 40 językach na kuli ziemskiej i dochodzących do nas legalnie w rozmaitych pismach pocztą przez cenzurę, — stowarzyszenia przytem, mającego wyłącznie religijno-ascetyczny charakter i powoływanie się przytem na § 17 prawa, zabraniający wykonywać akty Kuryi Rzymskiej, nic wspólnego z Intencyami nie mający, jest również ciekawem. Zarzut zaś o współpracownictwo ks. Urbana, który przez dwa lata otwarcie żył w Petersburgu z paszportem rosyjskim przy kościele św. Katarzyny, jest kompletnie nieprawnym. Żadne prawo nie zabrania komukolwiek pisać, byleby treść nosiła charakter legalny,—a o ile wiemy, żaden z artykułów ks. U. nie był kwestyonowany.

„Największe bodaj przestępstwo, że w № 6 „Wiary i Życia“ korespondent pozwolił sobie zwrócić uwagę, że akcya antijezuicka dała, jako konkretne rezultaty, wykrycie jednego jezuity w Moskwie — i to takiego, który został mianowany do Moskwy przez administratora dyecezyi mohylowskiej, prał. Denisewicza, na żądanie i prośbę samego ministerstwa spr. wewnętrznych.

„Rzeczywiście, wykroczenie ks. Około-Kułaka nielada, a więc trzeba go przykładnie ukarać! W XI tomie jest § 17[1], dający prawo ministrowi spr. wewnętrznych udzielać admonicyi przez biskupa księżom-delikwentom, a jeśli takowe nie poskutkują—usuwać ich. I chociaż ani obowiązek redaktorski nic wspólnego niema z proboszczem, chociaż — jak czytamy w „Rieczi“ — p. Tiażelnikow, który w akcyi ratunkowej się wsławił, potwierdził ks. O. K., że nic zdrożnego niema w współpracownictwie ks. Urb. — uznano, iż nie można pozwolić, aby proboszcz, urzędnik państwowy (nic przytem nie pobierający od rządu, bo utrzymują parafię św. Kazimierza — parafianie), łączył swą zgubną działalność publicysty z urzędem proboszcza i wskazano na zasadzie § 17[1], aby władza duchowna usunęła go z obowiązku.

„Mamy nowy przykład tak zwanego „nacisku“ na prawo, gdzie § 17[1] ani przewiduje łączenia dwóch wspomnianych działalności, ani nie daje prawa ministrowi zmuszać biskupa do rzeczonego kroku, sprzecznego z duchem Kościoła i prawem kanonicznem. Mógł minister sam usunąć księdza, ale nie miał prawa, skoro chce się na paragrafy tegoż powoływać, zmuszać do tego Arcybiskupa“.

Teofil Gautier.

Nadzwyczaj trafną i barwną charakterystykę Teofila Gautier znajdujemy w „N. Wiener Journal“:

Francya obchodziła d. 31 z. m. setną rocznicę przyjścia na świat Teofila Gautiera. W ten sposób naprawiła częściowo krzywdę, jakiej doznał był za życia i długo po śmierci—krzywdę tem dotkliwszą i trudniejszą do zrozumienia, że może niema kraju i narodu, któryby swoich poetów, jak wszystkich swych ludzi w sztuce, literaturze i nauce wybitnych, większą niż właśnie Francya otaczał czcią, większym—choć nieraz nie całkiem zasłużonym — darzył rozgłosem. Nazwisko Teofila Gautiera jest powszechnie znane, do dziś dnia powtarzane często w literackich rozprawach i krytykach; natomiast jego pisma nie doszły w większej części do szerszego ogółu, nawet francuskiego. Los dziwny, tragiczny zrządził, że świat pamięta Gautiera, a o pismach jego zapomniał. Skarżył się na to poeta jeszcze za życia.

Nietylko poetą był Teofil Gautier. Był dziennikarzem, malarzem, elegantem, salonowcem, palaczem haszyszu, atletą, krytykiem sztuki, teatralnym recenzentem, podróżnikiem, którego dalekie na owe czasy wyprawy do Rosyi, Turcyi i Hiszpanii ogromny budziły we Francyi podziw.

Życie więc wiódł zgodne z duchem swej epoki romantycznej. Pochodził, rzecz jasna, z Francyi południowej, urodził się w Tarbes, i był nawet podobno nieprawym potomkiem Burbonów.

Ukończywszy nauki w Paryżu, rzucił się do malarstwa. Lecz włóczęga po pracowniach, w których Delacroix prowadził przeciw sztuce klasycznej zaciętą walkę trojakim jednocześnie orężem, bo i pendzlem i piórem i pięścią, wlała Gautierowi przekonanie, że—był poetą i że

umiał daleko wymowniej malować słowem, niż farbą.

Więc mając lat 17, przedstawił się ówczesnemu arcykapłanowi literackiej krytyki, Sainte Beuve'owi i przeczytał mu zbiorek swych poezyi, zatytułowany „Trupia głowa". A trzeba wiedzieć, że młodzież francuska, za Karola IX i pierwszych lat Ludwika Filipa nad śmiercią, i wszystkiemi jej okolicznościami namiętnie się znęcała—życie zawodowe, zwłaszcza artystyczne i literackie, zwykle zaczynała od rzucenia śmierci rękawicy. Tak uczynił i Gautier. Sainte-Beuve uznał jego talent, poezye pochwalił i zaprowadził do Wiktora Hugo.

Wiadomo, jak gorliwie Wiktor Hugo zabiegał o przywiązanie swoich czcicieli. Kto mu przyniósł w dedykacyi rymowany czterowiersz, stawał się jego na stolicy Apolina następcą-geniuszem. Niezliczone do dziś dnia są bileciki z przesadnemi pochwałami, któremi dziękował za dedykacye, pierwszych poezyi. Toż i tu pozostał Gautier dzieckiem romantycznego stulecia zdobył entuzyastyczne pochwały mistrza, który „Trupiej głowy" może nigdy nie wziął był do ręki, nie mniej jednak głośno wysławiał jej wartość. Jakżeż nie miał Gautier zostać poetą?

Zaczem wynalazł sobie mieszkanie, na jakie mu chuda pozwalała kaleta — cygańskie mieszkanie w sercu starego Paryża. Tam „żywotował" po cygańsku z towarzyszami, z których niejeden stał się niebawem sławnym, ten i ów bogatym. Gautier należał do pierwszych, choć nie można powiedzieć, że pozostał bardzo daleko poza drugimi. Tylko nie poezye, które pisał bardzo pilnie, przynosiły mu pieniądze.

Poetycznym jego utworom zdawala się towarzyszyć mściwie i do końca nieopatrzna pierwocina, „Trupiej głowy". Pierwszy tomik, który wydał własnym czy też ojca nakładem, ukazał się w samym dniu wybuchu lipcowej rewolucyi 1830—więc w porze najmniej korzystnej dla rozgłosu rymowanej sztuki. Wydanie nie byłoby może znalazło licznych nabywców nawet w spokojniejszych czasach—wśród zawieruchy pozostało w handlu prawie nietkniętem, a po niej zapomiane. Może nie dziw, że Gautier był do końca życia stanowczym wrogiem demokracyi, która w swych przewrotach zawsze i jemu przynosiła nieszczęście. W tych samych dniach lipcowych ojciec jego stracił na giełdzie wszystko, co miał.

Na szczęście, nie zdobywszy sobie jeszcze sławy, młody poeta osiągnął pewną reputacyę—i umiał ją wyzyskać. W lutym tego samego roku odbyło się pierwsze przedstawienie romantycznego dramatu Wiktora Hugo „Hernaniego". Na niem dały sobie spotkanie wszystkie antagonizmy między klasykami a romantykami, wszystkie literackie i artystyczne spory. Od godz. 3 po południu wyczekiwały przed teatrem grupy młodzieży, która swój pogląd na świat ujawniała dziwacznym krojem odzieży, przerzuconemi przez ramię polami obszernych płaszczów, długością włosów i bandycką ówcześnie nieprzyzwoitością brody i wąsów. Miała w ten sposób przeciwstawić burżuazyjnemu ładowi niezależność jednostki, jej dążenie do samoistnego życia układu.

Gautier objął dowództwo nad tłumem—imponujący z daleka czerwoną kamizelką i włosami długimi aż do bioder—dowództwo zwycięskie, którego następstwa zaznaczyły się przez całe dalsze pół wieku i dłużej. „Kamizelka z czerwonego atłasu przyniosła mu szczęście, ale i stała się jego zgubą. Wyróżniła go z całego zastępu współzawodników, stawiła go na wysokim szczeblu reputacyi, lecz, jak Narcyzowa szata, przylgnęła doń, że się już nigdy z niej zwlec nie zdołał—nigdy, nawet, kiedy mu się zdawało, że przecież czemś więcej i czem innem zasługiwał na społeczeństwa uznanie. W końcu, powiedział kiedyś zrezygnowany:

— Raz tylko jeden ubrałem się w tę kamizelkę, ale noszę ją całe życie!

Czerwona kamizelka była jednem utrapieniem jego młodości, drugiem—jego przystojna powierzchowność. Czasy to były Byrona, kiedy poeta każdy musiał być piersiowo chorym i w rozpaczliwym trawić się „weltschmerzu". Gautier miał cerę skandalicznie rumianą, wyzywająco pełne policzki i wyglądał tak zdrowo, jak gdyby nigdy nie był sporządził ani jednego wiersza. Nauczył się wreszcie występować z niekonsekwentnem swem zdrowiem jako tako przyzwoicie, niebawem zasłynął nawet jako najtęższy swego koła siłacz. Z pomocą sprytnych sztuczek zwyciężył najgłośniejszego owych czasów Herkulesa, który razu jednego rozwarł niedźwiedziowi paszczękę tak gwałtownie, że ją złamał. Gautier poprzestawał na mniej sensacyjnych dowodach swej siły, nikt mu nie dorównywał na jarmarkach zręcznością ścinania potężnych głów bisurmańskich.

Wśród takich trosk i ambicyi napisał powieść, która go stawiła w pierwszym rzędzie romansopisarzy—„Mademoiselle de Maupin". Młodzież go za nią uwielbiła, wielki ogół publiczności przez nią dopiero z nim się zapoznał. I rezultat powieści był, jak na owe skromne czasy, niemały: wydawca zapłacił mu za nią... 1,500 franków w miesięcznych ratach po 200! Niebawem otrzymał miejsce teatralnego recenzenta w nowozałożonej „Presse", do której wydawca zwabiał niesłychanie wysoką płacą najlepsze w Paryżu pióra. Gautier pobierał rocznie 12,000 franków (dziś pobierałby nie mniej jak pięć razy tyle)—i rozpoczął czemprędzej karyerę dandysa i króla szyku i mody). Jeździł po paryskich bulwarach i ulicach maleńkim ekwipażem, zaprzężonym w dwa cudowne kucyki z murzynkiem na tyle powoziku. Świetność nie trwała atoli długo: przyszła rewolucya r. 1848 i znów go zrujnowała, jak poprzednia. Dziennik zastosował się do gorszych czasów i zmniejszył współpracownikom honorarya.

Więc Gautier, mimo leciwszego wieku i znaczniejszych z literackich prac dochodów, pozostał do końca cyganem i nawet się chlubił, że nigdy w życiu nie miał w kieszeni od razu więcej, niż 300 franków. Zresztą o pieniądze dbał tak mało, jak o sławę. Kiedy za drugiego cesarstwa został przyjacielem Napoleona, a jego kuzynki, ks. Matyldy, nadwornym poetą, ani mu na myśl nie przyszło wyzyskać te stosunki i zdobyć sobie fotel w Akademii Nieśmiertelnych. Wiódł życie hulaszcze, jak prawie cały męski świat paryski, z Mussetem przesiadywał w jaskiniach gry i w buduarach półświata, z Baudelairem palił haszysz, z Flaubertem zachodził do salonów pani Sabatier, która gromadziła u siebie wszystkie literackie znakomitości, lub z niemi wymieniała listy, których treści nie powtórzyłby, możeby ani nie wskazał dziś najbezczelniejszy cynik.

Tymczasem starzał się. Osiadł więc w Neuilly, kwiecistem przedmieściu Paryża, zamieszkał w małej, ale bardzo eleganckiej willi, której wnętrze dowodziło romantycznego smaku właściciela. Było to maleńkie muzeum, w którem pracował i pozostał do śmierci. Szczyt swej swej sławy przeżył dwa lata — do 1872. Po wejściu prusaków do Paryża i po komunie nie było już tam miejsca dla pisarza, który chciał być tylko artystą.

Zbiór wszystkich pism Gautiera objąłby z górą 300 zwykłych francuskich tomów w ósemce. Wszystkie rodzaje piśmiennictwa tamby się znalazły: poezye, powieści, nowele, najrozmaitsze prace krytyczne, opisy podróży, dramaty. Pewna część jest ogółowi znaną. Wartościowo najcenniejszym jest zbiór poezyi p. t. „Emalie i Kamee". Są tam utwory, wydające się doprawdy, jak drogie kamienie: tak ostre w konturach, tak pełne blasku i piękna—i tak zimne.

Debiut literacki Rostanda

Rówieśnik i kolega Edmunda Rostanda, Jan Payand, który siedział z nim na jednej ławce w gimnazyum w Marsylii, tak kreśli wspomnienia z tej doby. Autor „Cyrana" nie należał bynajmniej do prymusów, nie zalecała go też pilność. Na lekcyach rysunków, czytywał powieści, podczas wykładu greckiego, rysował fantastyczne postacie na marginesie Homera; budował greckie świątynie z książek i zeszytów, w chwili gdy nauczyciel matematyki kreślił geometryczne figury na tablicy. Wogóle nie myślał nigdy o tem, o czem mu kazano myśleć. Latem — drzemał na wykładach, a zawsze gotów był do wszelkich psot i figlów. Na jednem tylko polu prześcigał wszystkich. Był niezrównany w wypracowaniach. Nauczyciel francuskiego języka, oddając mu zeszyt, zwykł był mawiać:

— Jesteś ostatnim uczniem w klasie, dajesz najgorszy przykład innym; gdybyś nie pisał wypracowań, tak jak piszesz, pierwszy byłbym za tem, żeby cię wypędzili ze szkoły. A tymczasem muszę ci dać stopień celujący. Posłuchajcie, odczytam wam wypracowanie Rostanda.

Jasność myśli, doskonała koncepcya szły o lepsze ze stylem. Nie brak było w nich poezyi, ani dowcipu, ani barw żywych, któremi już wówczas malował typy i charaktery.

Pewnego dnia, podczas lekcyi geografii, Rostand zapytał mię szeptem:

— Czy chcesz być współpracownikiem pisma?

— Jakiego?—spytałem.

— Postanowiłem wydawać miesięcznik.

— A masz pieniądze?

— Na początek mam 30 fr., resztę pokryję z opłaty abonentów. Nazwę pismo „Chochlik." Z początku będzie litografowane, potem, jak się wzbogacę, zacznę wydawać drukiem.

Po kilku dniach ukazał się pierwszy zeszyt. Sprzedawano go w kiosku nawprost naszego gimnazyum. Pierwszy nakład liczył 40 egzemplarzy. W owym zeszycie pojawił się początek powieści „Zielony Wilk", napisany do spółki przez Rostanda i Wiktora Weyla. Czekaliśmy z upragnieniem dalszego ciągu, lecz nie pojawił się nigdy. Zabrakło pieniędzy na drugi zeszyt.

Z prasy rosyjskiej.

Korespondent „Now. Wremia" tłómaczy dlaczego tak bardzo gniewają go wyniki wyborów ziemskich na Wołyniu.

„Jaki to wszystko ma związek z przyszłymi wyborami do 4 ej Dumy Państwowej? Całkiem bezpośredni. Kadeci wiedzą, co robią. Zagarnąć w swoje ręce ziemstwo, jest to samo, co zagarnąć gubernię, a następnie zapewnić sobie zwycięstwo na wyborach do Dumy.

Na Wołyniu teraz kwestya cała polega na tem, z kim na wyborach pójdą agraryusze?

Rzecz jasna, że gwałownie zerwawszy z nacyonalistami pójdą one z polakami i postępowcami. Innemi słowy, blok, który na Wołyniu przeprowadził wybory ziemskie i obecnie zawładnął ziemstwem, zachowa swoją moc i dla wyborów do 4-ej Dumy.

„W ciągu roku wspólnej pracy w ziemstwie, związkowcy ci zbliżą się jeszcze bardziej i zacieśnią węzły przyjaźni. A jako środek do przeprowadzenia wyborów do Dumy P., blok powyższy będzie miał w rozporządzeniu swojem, po pierwsze ten że sam związek marszałków szlachty i, po drugie, zarządy ziemskie z ich trzecim stanem.

„W rozmowach z niektórymi marszałkami szlachty poruszałem te kwestye. Jeden powiatowy marszałek, bogaty obywatel ziemski powiedział mi:

„Tak, blok z polakami dla wyborów do Dumy P. będzie miał miejsce, ale pod jednym warunkiem: jeżeli polacy wyrzekną się związku z żydowsko demokratyczną kuryą miejską.

Drugi marszałek, na to samo pytanie oświadczył mi co następuje: „Tak, oczywiście trzeba będzie dać polakom dwa miejsca w Dumie Państwowej".

„Przywódcy prawicowych i umiarkowanych nacyonalistów uważają blok agraryuszów z polakami dla wyborów do 4-ej Dumy P. za fakt dokonany. Ze swej strony nacyonaliści postanowili w czasie przyszłych wyborów iść ręka w rękę z włościaństwem i duchowieństwem prawosławnem, t. z. z temi dwiema potęgami, które obroniły religię prawosławną i ludność rosyjską w kraju Poł.-Zachodnim od wieloletniego ucisku polsko-katolickiego. (Sic!) Będzie miała miejsce walka zaciekła. Atmosfera dosięgła wielkiego napięcia."

Odpowiedź na te żale organu Suworina znajdujemy na łamach „Rusk. Wiedom."

„Now. Wremia" nazywa obywateli rosyjskich którzy odłączyli się od nacyonalistów „agraryuszami" i do pewnego stopnia określenie to jest słuszne. Gazeta jednak widocznie nie zdaje sobie zupełnej sprawy z tego, jakim sposobem mógł powstać podobny antagonizm pomiędzy „agraryuszami", którzy zgodnie ze swem stanowiskiem socyalnem, stanowią najbardziej konserwatywny żywioł społeczeństwa, a polityką rządową, prowadzoną w imię tegoż konserwatyzmu.

Fakt ten tymczasem ma bezwątpienia nadzwyczaj ważne znaczenie.

„Jeśli gazeta reakcyjna używa słowa „agraryusz" w znaczeniu pogardliwem, to widocznie w obozie prawicowym nie wszystko idzie składnie; toczy się tam głucha walka, jedynie czasami wyrywająca się nazawnątrz, mimo to wszakże zaciekła.

„Można przypuszczać, iż przejawi się ona w tej czy innej formie w czasie najbliższych wyborów do Dumy Państwowej, które odbędą się za rok niespełna. Najpierw październikowcy pokłócili się z nacyonalistami; teraz daje się zauważyć poważny rozłam wśród prawicowców.

Na wyborach poprzednich cała prawica, zaczynając od październikowców, a kończąc na związku narodu rosyjskiego, szła ręka w rękę; obecnie sytuacya uległa gwałtownej zmianie.

Najnowszy kurs polityki przyjęty przez ministerstwo p. Stołypina zrobił swoje i zasiał niezgodę nawet wśród tych partyi, które zawsze były gotowe go popierać."

„Utro Rossiji" w krótkich słowach tak streszcza rezultaty kresowej polityki rosyjskiej.

„Przed laty los dał nam Polskę—świetny bufor pomiędzy nami a Zachodem. Tak czy inaczej, ale pod „dobroczynnym wpływem Rosyi" Polska nie stała się naszym przyjacielem, i nie możemy oczekiwać z jej strony pomocy, ani poparcia, raczej przeciwnie.

Następnie los zrządził, że najbliższym sąsiadem naszym stało się państwo wprawdzie niemieckie, lecz mocno osłabione olbrzymią domieszką słowiańszczyzny i węgrów.

„Pochodzące z tych samych pustyń azyatyckich, z których i my jesteśmy rodem, plemię to uralsko ałtajskie rodzony brat narodu, z którym zlewaliśmy się na brzegach Wołgi od Muromu do Tweru, mogłoby być świetnem narzędziem w walce naszej z germanizmem wojującym. My zaś, śmiesznie to brzmi, „uspokajaliśmy" tego węgra w r. 1848, uspokajaliśmy *pour le roi de Prusse*. Opamiętaliśmy się następnie i nieco naprawiliśmy sprawę, wbiwszy klina w państwo niemieckie przez utworzenie samodzielnej Bułgaryi i Serbii.

„Potem wszakże odwróciliśmy się od nich i haniebnie porzuciliśmy całą naszą polityke bałkańską.

„Zdobyliśmy Kaukaz, brzegi morza Czarnego. Przyłączona do nas Gruzya, według planu Katarzyny, powinna była odegrać rolę buforu pomiędzy nami, a Turcyą. Ale w co obróciliśmy zamierzenie wielkiej Cesarzowej? Zagarnąwszy Gruzyę, zabiliśmy w niej stopniowo wszelkie sympatye dla Rosyi, ubliżyliśmy jej, odbierając autocefalię kościoła, tamujemy jej rozwój kulturalny. I w rezultacie doprowadziliśmy do tego, iż lojalna niegdyś Gruzya—Gruzya, sławiąca się swoim „patryotyzmem rosyjskim" przestała budzić w sobie zaufanie, poł. wschodnia zaś jej część, zaludniona przez muzułmanów—adżarów, stanowczo przechyla się na stronę Turcyi i możemy spodziewać się około samego Karsu powstania, o ile Turcya wypowie nam wojnę..."

Zdaniem „Rieczi" okrzyki tryumfalne nacyonalistów w naszym kraju są conajmniej przedwczesne.

„Organizacya gubernialnych zarządów ziemskich w kraju zachodnim daje możność wyprowadzenia pewnych wniosków. Teraz zaś, należy przypuszczać, sami nacyonaliści uznają, iż nieco zawcześnie zatryumfowali, że ich „zwycięstwo" posiada cechę swoistą.

Nacyonaliści wciąż zwyciężali i zwyciężali... dopóki pewnego pięknego poranku nie zauważyli, że odnieśli porażkę na głównych pozycyach.

„Gub. wołyńską gotowi są już uznać za straconą.

Chociaż S. Gerbel w rozmowie z współpracownikiem „Now. Wrem." usiłował przekonać go, że i w wołyńskiej gubernii zwyciężyli nacyonaliści, ale teraz musi wysłuchiwać niemało gorzkich i przykrych wyrzutów za swój optymizm.

„Nie można również uznać nacyonalistów za zwycięzców w mohylowskiem i witebskiem ziemstwach gubernialnych.

Nacyonaliści, jak wiadomo, szli do walki z hałasem: „Ani jednego polaka".

Tymczasem w gubernii mohylowskiej członkiem zarządu i zastępcą prezesa wybrany został polak Sianożęcki, a w gub. witebskiej prezesem gubernialnego zarządu obrano bezpartyjnego Kartaszewa, na członka zaś zarządu polaka Dembińskiego-Miaro.

„Ponieważ te wybory odbyły się na zgromadzeniach, w których polski element podług prawa stanowi nieznaczny procent (przeciętnie niewięcej 10—13 proc.), jest więc rzeczą niewątpliwą, że wyborów tych dokonano z premedytacyą i z zupełną świadomością. Rosyjscy radni ziemstw gubernialnych chcieli umyślnie podkreślić, iż niepodzielają oni przemocą narzucanego im nacyonalistycznego szowinizmu. Tam gdzie nacyonaliści rzeczywiście zwyciężyli, mianowicie w jednej tylko gub. podolskiej, tam urzeczywistnili oni swój program i ani jednego polaka do zarządu nie dopuścili".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Winnicy.** Po długich i nieustannych deszczach, nareszcie od dni kilku pogoda zabłysła i jest nadzieja, że przynajmniej siejba w polu i kopanie buraków odbędzie się w pomyślniejszych warunkach, aniżeli żniwa, które w roku bieżącym przyprawiły kraj nasz o duże straty.

Jesień zbliża się szybkim krokiem, a z nią i rozrywki jesienne i zimowe. Wkrótce ma przybyć trupa teatralna rosyjska, dla rozpoczęcia w naszym teatrze miejskim sezonu zimowego.

W mieście układają wszędzie z pośpiechem rury wodociągowe, aby przed zimą puścić w ruch wodociągi dla użytku miasta. Ruch budowlany w tym roku u nas był ogromny; przy każdej prawie ulicy coś budują, i to domy dwu lub trzypiętrowe. Obecnie wykańcza się duży trzypiętrowy gmach zarządu miejskiego.

W dniu 15 sierpnia odbyła się zabawa kwiatowa, tak nazwana: „*Wenecya na Bohu*", na korzyść ochotniczej straży ogniowej. Ale ta zabawa, tak długo oczekiwana, ogromnie reklamowana, i kilkakrotnie z powodu deszczu odraczana, pomimo swego sympatycznego celu zrobiła kompletne fiasko. Publiczność nasza zachowała się najzupełniej biernie i zabawa dała zaledwie jakich 300 — 400 rubli czystego zysku.

Dowiadujemy się w biurze podolskiego T-wa rolniczego, iż miejsca dla koni i bydła na placu jarmarku prawie zupełnie są już pozajmowane. Spodziewany jest duży zjazd. D. 30 i 31 sierpnia komisya remontowa będzie przyjmować konie dla remontu armii. D. 4-go września otwiera się jarmark; spodziewani są kupcy z zagranicy. Tegoż dnia odbędzie się o godzinie 2 ej po południu na terytoryum wystawowem T-wa posiedzenie rady T-wa, a następnie 5-go o godz. 3-ej odbędzie się walne zgromadzenie pp. członków T-wa z nader ciekawym programem posiedzenia.

Jarmark zamknięty zostanie d. 6 go września, a 8-go na terytoryum wystawowem odbędzie się wzlot znanego aeronauty p. Wasiljewa (który pierwszy dokonał wzlotu Petersburg-Moskwa), wzlot ten przy sprzyjającej pogodzie zgromadzi zapewne tłumy publiczności, żądnej ujrzenia niebywałego w naszem mieście, ciekawego widowiska.

Słowem spokojna mieścina nasza spodziewa się w tym czasie znacznego ożywienia, wielu wzruszeń i rozmaitości, ponieważ i miłośnicy sportów będą mieli urządzony na jarmarku konkurs hippiczny i „Tir au Pigeons".

Podolak.

Posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw ziemskich i miejskich.

Onegdaj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw ziemskich i miejskich, poświęcone rozpatrzeniu protokółów pierwszych nadzwyczajnych zgromadzeń ziemskich w powiatach gubernii kijowskiej. Rozpatrzono następujące uchwały, powzięte przez pierwsze zgromadzenia powiatowe, a zakwestyonowane przez gubernatora kijowskiego:

Uchwałę pierwszego nadzwyczajnego zgromadzenia powiatu skwirskiego z dnia 28 lipca w sprawie wyborów komisyi finansowej i rewizyjnej. Wybory powyższe zostały dokonane w drodze balotowania tajnego, jednakże bez pozwolenia gubernatora na umieszczenie wyborów do wspomnianych komisyi na porządku dziennym posiedzeń zgromadzenia. Wobec tego komisya postanowiła wybory do tych komisyi skasować.

Na temże zgromadzeniu powiatu skwirskiego wybrano za pomocą głosowania jawnego na zastępcę prezesa p. Łuckiewicza. Po dokonaniu wyborów dwóch członków powiatowego zarządu ziemskiego, pp. Łuckiewicza i M. Wiszniewskiego, zgromadzenie powinno było przystąpić do wyborów z pośród nich zastępcy prezesa, jednakże, wobec cofnięcia kandydatury p. Wiszniewskiego, zgromadzenie jednogłośnie bez balotowania wybrało na zastępcę prezesa p. Łuckiewicza.

Ponieważ wybory zastępcy prezesa powinny były być dokonane za pomocą balotowania tajnego — komisya postanowiła wybór p. Łuckiewicza skasować.

Na zgromadzeniu ziemskiem powiatu lipowieckiego, w dn. 31 lipca r. b, dokonano wyborów członków komisyi: rewizyjnej, sanitarnej, szkolnej, budowlanej i drogowej oraz członków powiatowego komitetu kuratoryum trzeźwości za pomocą głosowania jawnego, co sprzeciwia się ustawie, jak również wybory członków do powyższych komisyi nie były przewidziane w porządku dziennym posiedzenia, zatwierdzonym przez gubernatora. Wobec tego wybory do do wymienionych komisyi zostały skasowane.

Na temże zgromadzeniu wybrano na członka zarządu powiatowego p. A. Żelechowskiego. Podczas balotowania członków zarządu wybrano tylko 2 kandydatów. pp. Jakowlewa i Bartoszewickiego, trzeci zaś, p. Żelichowski, został zabalotowany, otrzymawszy 16 głosów za i 17 przeciw. Pomimo to kandydaturę jego na temże zgromadzeniu balotowano powtórnie, ponieważ niektórzy radni sądzili, że głosują na zastępcę prezesa, nie zaś na członka zarządu. Podczas powtórnego balotowania p. Żelechowski został wybrany 26 głosami przeciwko 7.

Ponieważ według ustawy nikt nie może być po zabalotowaniu wybierany powtórnie podczas jednej i tej samej sesyi komisya postanowiła wybór p. Żelechowskiego skasować.

Nadzwyczajne zebranie ziemskie powiatu czerkaskiego podczas wyborów z pośród siebie radnych do zgromadzenia gubernialnego na 3-lecie od roku 1911, wybrało 8 osób, zamiast ustanowionych dla tego powiatu 7, zaliczając p. Jentscha, który otrzymał najmniejszą ilość głosów (20 za i 18 przeciw), jako kandydata na radnego gubernialnego.

Ponieważ zaś prawo zupełnie nie przewiduje stanowiska „kandydata na radnego gubernialnego", — komisya postanowiła wybór p Jentscha skasować.

Toż samo zgromadzenie ziemskie powiatu czerkaskiego wybrało p. A. Oryszaka na członka powiatowego zarządu ziemskiego. Po dokonaniu wyborów prezesa i 2 członków zarządu powiatowego, zgromadzenie pow. czerkaskiego poddało pod głosowanie na stanowisko trzeciego członka zarządu p. Oryszaka, który jednak ani podczas pierwszego, ani drugiego balotowania nie otrzymał większości głosów (19 za i 19 przeciw). Pomimo to balotowano jego kandydaturę po raz trzeci na tymże posiedzeniu i tym razem p. Oryszak został wybrany 21 głosami przeciwko 17. Ponieważ osoba, kandydatura której została zabalotowana, według ustawy nie może być balotowana po raz wtóry w ciągu tej samej sesyi, komisya wybór p. Oryszaka na członka zarządu powiatowego skasowała.

Na pierwszem nadzwyczajnem zgromadzeniu ziemskiem powiatu zwinogródzkiego wybrano na zastępcę prezesa ziemstwa powiatowego p. A. Leontjewa bez balotowania, jedynie na zasadzie otrzymania przezeń największej ilości głosów z balotowanych na członków zarządu kandydatów (A. Leontjew, I. Derybasow i K. Bogdanow). Ponieważ według brzmienia ustawy zastępca prezesa ziemstwa powiatowego winien być wybrany za pomocą specyalnego, tajnego głosowania, komisya postanowiła wybór p. A. Leontjewa skasować.

Oprócz powyższych decyzyi, komisya postanowiła przedstawić do senatu skargę mieszkańca Radomyśla K. Gorbina na wykluczenie go przez komisyę z list wyborczych powiatu radomyskiego oraz odrzuciła skargę Cezarego Gintera na niedopuszczenie go do wyborów ziemskich w powiecie czerkaskim w charakterze przedstawiciela Towarzystwa cukrowni czerkaskiej, z powodu nieformalnej plenipotencyi.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) Bartłomieja Ap.
Jutro 25 (7) Ludwika Kr. Węg.

Wschód słońca o godz 5 m. 22
Zachód słońca o godz. 6 m. 34.
Długość dnia godz. 13 m. 12.

Kalendarzyk Historyczny.

6 września n. st.

Roku 1794. Armia prusko-rosyjska odstępuje od oblężenia Warszawy na wieść o powstaniu w Wielkopolsce.

— **Od Zarządu Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich.** Zarząd Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich w Kijowie, wobec mającego się odbyć wkrótce dorocznego walnego zgromadzenia, uprasza członków „Koła", którzy dotąd nie uiścili się ze składki członkowskiej za r. 1910—11 r., o nadesłanie takowej pod adresem „Dziennika Kijowskiego" dla „Koła Literatów".

— **Kara prasowa.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego redaktor gazety ukraińskiej „Rada", W. Jankowski, za jeden z artykułów w № 178 gazety skazany został na 300 rb. kary z zamianą na areszt dwumiesięczny.

— **W sprawie uroczystości sierpniowych.** Wczoraj wieczorem przybył do Kijowa ochmistrz Dworu Najwyższego Jewreinow i zatrzymał się w pałacu. Dziś oczekiwane jest przybycie mistrza ceremonii Dworu Najwyższego, jutro zaś z rana pociągiem specyalnym przybędzie z Petersburga marszałek Dworu. Zjazd osób prywatnych, przybywających na uroczystości kijowskie, rozpocznie się w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

W cyrkułach policyjnych od dwóch dni wydawane są bilety na prawo wstępu na balkony oraz do okien domów, znajdujących się przy ulicach, przez które będą przejeżdżali Wysocy Goście. Przygotowana ilość 10,000 biletów okazała się niedostateczną, wobec czego obstalowano większą ilość takowych.

— **„Ucieszny" oddział sanitarny.** Z pośród „uciesznych" wydzielono oddział sanitarny. Oddział ten został utworzony z 16 chłopców oraz tyluż dziewcząt z 1-ej szkoły miejskiej. Pod kierownictwem jednego z nauczycieli sanitaryusze-„ucieszni" wczoraj stawili się na stacyi „Pogotowia" i tutaj wysłuchali wyjaśnień jednego z dyżurujących lekarzy o zasadach i sposobach udzielania pierwszej pomocy lekarskiej.

— **Zadania i cele.** Wydział szkolny ministerstwa komunikacyi przesłał zarządowi kolei Południowo-Zachodnich ustawę „o pozaszkolnem przygotowaniu młodzieży rosyjskiej do służby wojskowej". Są to przepisy dla organizacyi i prowadzenia t. zw. „rot ucieszonych". Głównym ich celem ma być według ustawy: „umocnienie wiary w Boga, bezgranicznej miłości Cesarza i ojczyzny, dobrych zasad moralności i poszanowania praw i porządku, zapoznania przyszłych wojaków z mężnym duchem armii rosyjskiej i podstawami dyscypliny wojskowej, nauka musztry i rozwój fizyczny oraz zaszczepianie od lat najmłodszych zasad duchowych i fizycznych, niezbędnych dla szeregowca podczas wojny". Pozatem ustawa zawiera przepisy, dotyczące organizacyi „rot ucieszonych".

— **Osobne przedziały.** Ministerstwo komunikacyi postanowiło wprowadzić sprzedaż biletów na całe przedziały nietylko w wagonach klasy I-ej, lecz także i w klasie II-ej. Inowacya ta spowodowana została licznemi żądaniami publiczności: ceny jednakże przedziałów klasy II-ej będą stosunkowo wysokie, gdyż oprócz swoich miejsc podróżni będą musieli wnosić opłatę za miejsca niezajęte według taryfy dla dzieci.

Niezależnie od tego postanowiono wprowadzić różne opłaty za miejsca górne i dolne w klasie I ej.

— **Oświetlenie wagonów.** Z chwilą wprowadzenia zimowego rozkładu jazdy, wagony osobowe na wszystkich kolejach żelaznych zostaną oświetlone elektrycznością.

— **W sprawie nauczania powszechnego.** W razie zatwierdzenia projektu ustawy o powszechnem nauczaniu początkowem, zostanie, jak wiadomo, opracowany projekt sieci szkolnej. W związku z tem zjazd rewizorów szkół kolejowych wypowiedział się za opracowaniem specyalnej sieci szkół kolejowych, niezależnie od sieci ogólnej. Dla urzeczywistnienia tego projektu postanowiono dokonać spisu dzieci wszystkich pracowników kolejowych. Obecnie główny zarząd kolei żelaznych zwrócił się do zarządu kolei Południowo-Zachodnich z prośbą dokonania spisu dzieci urzędników kolei w wieku szkolnym.

— **Stypendyum im. K. Niemieszajewa.** Termin składania podań przez osoby, chcące w r. b. korzystać ze stypendyum imienia naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, K. Niemieszajewa przy politechnice kijowskiej został przedłużony do dnia 10 września 1911 r.

— **Aleja historyczna.** Kilku właścicieli kamienic, przylegających do placu wprost instytucyi publicznych, a mianowicie pp.: Pozniakow, Zacharjewskij i p. Karwowska, od dłuższego czasu agitujący na rzecz urządzenia na placu alei historycznej i przeprowadzenia wzdłuż ich kamienic ulicy, obecnie złożyli gen.-gubernatorowi deklaracyę, w której wskazują, iż zapoczątkowanie alei powinno być połączone z uroczystościami sierpniowemi. Deklarują oni swój udział w kosztach urządzenia alei w kwocie 16 tys. rb.

— DRAMAT. W domu № 18 przy ul. Kudriawskiej usiłowała otruć się Marya W., chora na suchoty. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

— KRADZIEŻE. W domu № 1 przy ul. Rogniedinskiej nowonajęta służąca okradła L. Drobińską, a następnie opuściła mieszkanie. Przy ul. Basejnej № 5 okradziono M. Michajłowa.

— FIGLE AUTOMOBILU. Wczoraj o g. 5 ej z rana automobil „Geiera", kierowany przez szofera Nangera wpadł na Kreszczatyku na latarnię i przewrócił ją. Szofer nie odniósł szwanku.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na placu Cesarskim przy znoszeniu rusztowania przy budowie pomnika Aleksandra II jedna z desek upadła ze znacznej wysokości na robotnika Pilczuka, który stracił przytomność. Lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy lekarskiej.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj wieczorem na łące miejskiej w końcu ul. Meżygorskiej przyszło do starcia między kilku pijanymi ludźmi, w czasie którego niejaki Staszczew otrzymał głęboką ranę w plecy nożem. Rannego odwieziono do szpitala.

Przy ul. Nesterowskiej № 22 niejaki Cybulewski zrzucił swego lokatora Basowa ze schodów. B. spadając, uległ złamaniu prawej nogi.

W d. № 45 przy ul. Kudriawskiej G. Giniewicz w czasie starcia z teściową swoją rozbił jej głowę. Ranną opatrzyło Pogotowie.

— POŻARY. D. 22 września o g. 5-ej po południu z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wszczął się pożar w posesyi № 10 przy W. Dorohożyckiej, gdzie znajduje się kijowsko-kiryłowski przytułek ziemski. Ogień w jednej chwili objął szopę drewnianą ze składem rzeczy, a następnie przeszedł do sąsiedniego obejścia. Straże ogniowe umiejscowiły pożar. Spłonęły dwie szopy i dach na gmachu przytułku.

Onegdaj w ogrodzie kupieckim w bufecie Rootsa eksplodowała maszynka spirytusowa. Płomienie objęły znajdującą się obok przegrodę drewnianą, zostały wszakże prędko stłumione.

— SAMOBÓJSTWO. Nocy ubiegłej w pokojach umeblowanych „Wołyń" w d. № 27 przy ul. W.-Żytomierskiej odebrała sobie życie N. Minina. Zmarła przyjechała dnia poprzedniego zajęła osobny numer. Wczoraj do godz. 2 po południu M. nie wychodziła; w pokoju jej panowała cisza. To skłoniło służbę do wyłamania drzwi. Gdy służba weszła do pokoju, M. już nie żyła. Desperatka prawdopodobnie otruła się kwasem borowym. Zmarła liczyła 37 lat.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj w domu № 70 przy ul. Żylańskiej w mieszkaniu A. Ilczenki złodzieje zapomocą dobranego klucza skradli rzeczy na sumę 1,000 rubli.

— FAŁSZOWANE KAKAO. Przed tygodniem w sklepie spożywczym Andrejewa w d. № 23 przy ul. W.-Żytomierskiej policya śledcza wykryła skład fałszowanego kakao firmy „Van-Huten". Kakao w ilości 10 pudów zostało skonfiskowane. Wyjaśniono, iż kakao to zostało dostarczone do sklepu Andrejewa przez komisyonera Mazura. M. został aresztowany i w ciągu tygodnia był kilka razy badany, jednak kategorycznie odmawiał wskazania fabryki fałszowanego kakao. Według informacyi policyi, fałszowane kakao „Van-Huten" sprzedawane jest i w innych sklepach.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 23 sierpnia (5 września) 1911 r

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	9,6	16,5	10,4
Barometr przy O w m. m.	741,5	742,3	743,4
Stop. wilgotności w proc.	74	41	68
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnZ$_4$	PłnZ$_4$	PłnZ$_3$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	0	6	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	17,6
Najniższa	8,6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	12,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	17,0

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na półn. zachodzie, w centrum, na wschodzie i miejscami na zachodzie i połud. wschodzie; w pozostałych miejscowościach sucho. Temperatura zbliżona do normalnej w Krymie i na brzegach zatoki Ryskiej, w pozostałej Rosyi temperatura niższa od normalnej. Przewidywana pogoda: chłodno na północnym wschodzie i w centrum, chłodnawo w innych miejscowościach. Deszczów spodziewać się można głównie w centrum, na południowym wschodzie i w okolicach położonych nad Dnieprem.

KRONIKA POLSKA.

— Pomnik Kraszewskiego. „Nowa Reforma", zaznaczając, że w roku przyszłym przypada setna rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, przypomina poruszoną już przed trzydziestu laty myśl uczczenia tego pisarza pomnikiem w Krakowie.

Wówczas to zebrano na pomnik pierwsze 150 koron, które przed rokiem ziemianin z Wołynia p. Franciszek Eysymont złożył w krakowskiej kasie miejskiej, wnosząc równocześni do rady miejskiej prośbę, aby się zajęła dalszą składką i dała miejsce pod pomnik.

Nadarza się właśnie sposobność połączenia myśli, rzuconej przez p. Eysymonta, z pamiątką przyszłoroczną. Inicyatywa na szerszą skalę powinna jednak wyjść nie od reprezentacyi poszczególnych miast, ale od całego społeczeństwa, bo J. I. Kraszewski tworzył dla całego narodu.

Prezydyum miasta, do którego p. Eysymont odniósł się w tej sprawie, zwróciło się do „Stowarzyszenia pomocy naukowej im. J. I. Kraszewskiego dla polek" z apelem, aby ono, jako instytucya, nosząca imię wielkiego pisarza, zainicyowało szerszą w tym kierunku akcyę, aby porozumiało się z innemi organizacyami kobiecemi co do tego, czyby hołd J. I. Kraszewskiemu w roku przyszłym nie należał się przedewszystkiem od polek.

We wspomnianem piśmie prezydyum miasta zaznacza: „Jeżeli społeczeństwo zażąda uczczenia Kraszewskiego pomnikiem, to gmina krakowska da z pewnością na ten cel to, co ma najdroższego, to jest miejsce pod pomnik w granicach miasta starego, pośród tylu innych pamiątek narodowych.

„Ale może społeczeństwo zechce inaczej uczcić znakomitego pisarza?

„Do zabrania głosu w tej sprawie przed innymi wydają się powołanemi kobiety nasze, przez pół wieku zapalone czytelniczki wielkiego pisarza. W ich ręce składa prezydyum miasta ankietę i dyskusyę na ten temat".

— Pomnik Szopena w Warszawie. Sprawa wzniesienia pomnika Fryderyka Szopena w parku Ujazdowskim w Warszawie została ostatecznie zdecydowana. Pomnik ma stanąć w samym środku parku, na wprost głównego wejścia od alei Ujazdowskiej, mianowicie tam, gdzie obecnie jest urządzony wielki kwietnik.

Projekt Wacława Szymanowskiego, przyjęty przez sąd konkursowy i komitet budowy pomnika, a zakwestyonowany w ministertwie, został nareszcie i tam uznany; wydział architektoniczny ministerstwa spraw wewnętrznych zażądał jeno pewnych zmian w szczegółach kompozycyi. Mianowicie zażądano, aby drzewo, pod którem umieszczona została siedząca postać Szopena, miało bardziej estetyczny wygląd, następnie zwrócono uwagę na brak uharmonizowania podstawy pomnika ze zbiornikiem znajdującym się przed tą podstawą; wreszcie usunięto alegoryczne żaby.

Poza tą korektą, projekt pomnika zasadniczym zmianom nie uległ. Wysoki będzie na dwa piętra domu miejskiego; postać mistrza tonów oraz drzewo odlane zostaną w bronzie; zbiornik ma w średnicy 20 metrów.

Tło pomnika ma stanowić ściana z drzew strzyżonych.

— „Przegląd stenograficzny." Jesienią ub. roku staraniem L. Jańca i M. Mesusego powstała we Lwowie szkoła stenograficza, która wychowała już spory zastęp swych uczniów. Młodzi pracownicy, pełni energii i oddania się swojej sprawie, zakrzątnęli się około zorganizowania związku stenografów polskich i wydawania własnego organu. Pierwszy numer tego miesięcznika ukazał się właśnie pod redakcyą M. Grzegorczyka; dzieli się on na dwie części: pierwsza drukowana przynosi artykuły, rozprawki i wiadości, przedstawiające interes dla szerszej publiczności druga stenoarafowa dostarcza materyału do nauki i rozrywki. Adres wydawnictwa: Piżkarska 7. II p. Przedpłata wynosi 6 koron rocznie, dla członków związku 4 kor.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z rafinadą stałe, z świadectwami perskiemi i finlandzkiemi mocne. Cena rafinady w głowach 4 rub. 90 kop., rąbanej 5 rub. 20 kop.; przyszłe swiadectwa perskie 60 kop., przyszłe finlandzkie 60 kop.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej na wczorajszem posiedzeniu zaregestrowała następujące tranzakcye na kryształ przyszłej kampanii:

1) 50,400 pudów, stacya Rudnica, po 3 rub. 92½ kop., na grudzień (towarzystwo cukrowni Berszada—dom handl. I. Bregman i Ko.;

2) 30,000 pudów, stacya Bar, po 3 rb. 87 kop., na wrzesień — październik (towarzystwo cukrowni Bar—dom. handl. I. Bregman i Ko.);

3) 30,000 pudów, stacya Kalinówka, po 3 rub. 87½ kop., na wrzesień -październik (towarzystwo cukrowni Kalinówka—A. Mirkinowi);

4) 30,600 pudów, stacya Bar, po 3 rub. 87½ kop., na wrzesień — październik (towarzystwo cukrowni Bar—A. Mirkinowi);

Eksport:

5) 25,200 pudów, par. Talne, po 1 rb. 55 kop., na wrzesień lub październik (bank Zjednoczony — moskiewskiej filii rosyjskiego banku Handlowo-Przemysłowego).

Prawa konwencyjne:

6) 50,000 pudów po 67 i pół kop. (J. Gepner —towarzystwu Kurskiemu);

7) Około 57,000 pudów po 80 kop. (cukrownia Rzewsko - Pawłowska — towarzystwu Kurskiemu);

8) 10,000 pudów po 82 i pół kop. (towarzystwo Kurskie—bankowi Zjednoczonemu);

9) Około 57,000 pudów po 84 i pół kop. (towarzystwo Kurskie—moskiewskiej filii rosyjskiego banku Handlowo-Przemysłowego);

10) 50,000 pudów po 85 kop. (towarzystwo Kurskie—moskiewskiej filii rosyjskiego banku Handlowo Przemysłowego).

Prawa finlandskie:

12) 80,000 pudów po 62 i pół kop., (towarzystwo Kurskie—A. Mirkinowi);

12) Około 80,000 pudów po 63 i pół kop. (towarzystwo Kurskie — bankowi Międzynarodowemu).

Piekło dziecięce.

Znany literat angielski G. Wells opisuje między innemi w swej książce „Przyszłość Ameryki" okropne stosunki, panujące w sferach robotniczych, a przedewszystkiem wśród pracujących dzieci. Autor książki nazywa je najsłabszą i najbrzydszą częścią wspaniałej fasady gmachu amerykańskiego dobrobytu.

I słusznie. W tym najbogatszym dziś kraju pracuje przeszło 1,700,000 dzieci poniżej lat 15 w polach, fabrykach, kopalniach, warsztatach 80,000 dzieci, przeważnie małych dziewczątek, pracuje w przędzalniach; W południowych Stanach pracuje obecnie 6 razy więcej dzieci, niż przed 20 laty i co roku armia dziecięcych robotników się wzmaga.

Najwięcej dzieci do pracy dostarczają włosi. Komisaryat wychodźczy w Ellis Island wykazuje, że włosi przemycają pod rozmaitymi pozorami dzieci do Ameryki, tak, że para małżeńska wiezie często ośmioro swoich dzieci i rozmaite kuzynki, wnuczki, dzieci przjaciół i t. p.

Małe dzieci, nawet 5—6 lat zaledwo liczące, stają od rana do 10—12-godzinnej pracy, a przyszedłszy wieczorem do domu, rzucają się na pościel śmiertelnie znużone, nie chcąc nawet posiłku. Inne partye dzieci pracują w nocy wśród szalonego huku machin i świstu wrzecion, oddychając powietrzem przesiąkniętem pyłem i brudem. 6-letnie dzieci pracują po 12 godzin dziennie w przędzalniach, a 10—11 godzin w kopalniach węgla, gdzie czyszczą węgiel. Mnóstwo dzieci ginie lub wpada w kalectwo, głównie przy obsługiwaniu maszyn, inne przed 20 rokiem życia wpadają w astmę i suchoty.

U milionera Bordena pracuje mnóstwo małych chłopców, którzy pakują sukno do chemicznego ługu. Wyglądają okropnie, ciała wychudzone i zniszczone, aż litość bierze patrzeć na nie.

Podobne obrazy iście z Dantejskiego piekła przesuwają sie przed oczyma widza w każdej niemal fabryce. Tak np. w rzeźni w Chicago czyszczą dzieci ubikacye i mięso, brodząc po kostki w smrodliwej kałuży nieczystości i krwi bydląt. Dopiero ostatnich czasach wydano ustawę, aby w rzeźni nie zatrudniano dzieci niżej lat 16.

Okropne te stosunki są wynikiem nieokiełznanej wolności i wyzysku. Milioner amerykański wyzyskuje bez miłosierdzia tę wolność, nieokrępowaną ustawą i nadzorem państwowym. Ustawodawstwo robotnicze podlega autonomicznym rządom każdego Stanu z osobna, więc potentaci finansowi korzystają z tego i przekupstwem unikają wszelkiej kontroli.

To wczesne zaprzęganie dzieci do pracy ma jeszcze inne złe strony. Dzieci te nie chodzą do szkoły i dochodząc do wieku dojrzałego, są analfabetami o dzikich instynktach, nieraz zupełnie zbydlęcone. Mając prawo głosowania, stają się w czasie wyborów bezkrytyczną masą, gotową na skinienie agitatorów głosować na tych, którzy dają pieniądze. Dzieci takie wyrósłszy, stają się materyałem fizycznie i moralnie niemal straconym dla społeczeństwa, nie mówiąc już o tem, że prawie z reguły nie nadają się do służby wojskowej. Dlatego przyszłość Ameryki nie przedstawia się tak różowo, jeżeli stosunki te nie ulegną zmianie. Tych kilka przykładów wystarczy, aby wyrobić sobie wyobrażenie o tem piekle dziecięcem w Ameryce.

Ostatnie wiadomości.

Na tropie „Mony Lizy". „Matin" donosi, że kelner Gueneschat zgłosił się w sobotę do policyi i oświadczył, że pewien rosyanin, człowiek bardzo majętny, posiada u siebie skradziony w Luwrze obraz „Mona Liza". Rosyanin ów jest sadystą i jak jego służący opowiada, obraz został już w kilku miejscach sztyletem podziurawiony.

Ów kelner opowiada dalej, że gotów jest za zapłatą 200,000 fr. i za zapewnieniem bezkarności obraz zwrócić Luwrowi.

Policya bada, ile prawdy jest w tych zeznaniach.

„Petit Parisen" dowiaduje się, że policya jest już na tropie złodzieja i do paru dni poda do publicznej wiadomości szczegóły swoich dochodzeń.

Biskup Zdzitowiecki o redukcyi świąt. Biskup kujawsko-kaliski ks. Stanisław Zdzitowiecki oświadczył, że redukcya świąt rzymsko-katolickich będzie przeważnie od biskupów zależna, a z powodu sprzeciwów ze strony ludu włościańskiego i robotników fabrycznych prawdopodobnie nie nastąpi. Po otrzymaniu dekretu papieskiego przyrzekł biskup obszerniejsze wyjaśnienia w tej sprawie.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Peterb.*)

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (AP). Wznowione zostały pertraktacye Cambo na z Kiderlen-Waechterem.

Berlin (AP). Według informacyi prasy, w Szczecinie pod wpływem alarmujących pogłosek o przebiegu rokowań w kwestyi marokańskiej daje się zauważyć masowe wycofywanie wkładek pieniężnych z miejskiej kasy oszczędnościowej. W ciągu ostatnich trzech dni wycofano wkładek na sumę 500,000 marek.

Berlin (Wł.). Panuje nastrój nerwowy wobec pogłosek o niezaspokojeniu Niemiec przez propozycye rządu francuskiego; niema danych na pomyślny wynik rokowań. Na giełdzie nastąpił niebywały spadek akcyi.

Berlin (AP). „N. D. Allg. Zeitung" wyraża nadzieję, iż rokowania w sprawie marokańskiej będą miały obecnie pomyślniejszy przebieg, niż poprzednio.

Rewia floty francuskiej.

Tulon (AP). Fallières w asystencyi ministra wojny i prezesów izby, deputowanych i senatu na pancerniku „Massena" dokonał rewii torpedowców, łódek podwodnych i wielkich okrętów. W rewii brało udział 90 okrętów z załogą przeszło 30 tys. ludzi. Okręty defilowały, ustawiwszy się w linię na przestrzeni 15 kilometrów. Po zakończeniu rewii na uczcie w arsenale obecni byli Fallières i minister wojny; ostatni w wypowiedzianej mowie złożył podziękowanie w imieniu całej floty za dbałość o nią, przyczem zaznaczył, że flota stale dąży do udoskonalenia, aby być gotową, podobnie, jak armia, na pierwsze wezwanie Francyi.

Tulon (AP). Podczas rewii floty francuskiej na pancerniku „Massena" znajdowali się rosyjski i angielski agenci marynarki. Fallieres podczas uczty wypowiedział mowę, w której dziękował za wyniki rewii, zaznaczając przytem, iż flota francuska doszła obecnie do takiego stadyum rozwoju, w którem może bez ryzyka stawić czoło nieprzyjacielowi. Dzięki patryotyzmowi kraj może z łatwością ponosić wydatki państwowe na armię i flotę. Wzniósłszy toastza francuską armię i flotę, Fallières zakończył: „Pragniemy, aby nasz naród był silny, szanowany, jaśniejący blaskami geniuszu i aby zawsze kroczył na czele cywilizacyi". Prezes senatu w imieniu parlamentu pozdrowił flotę, która zapewnia Francyi honorowy pokój.

Tulon (AP). Na rewii floty francuskiej obecni byli Cailloux i większość ministrów.

Manewry floty niemieckiej.

Kiel (AP). O godz. 5 popoł. przybył tu arcyksiąże Franciszek Ferdynand, którego spotkał cesarz Wilhelm.

Okręty wojenne salutowały arcyksięcia 21 wystrzałami armatnimi.

Kiel (AP). Przybył tu kanclerz rzeszy.

Przeciwko drożyznie.

Wiedeń (AP). W Wiedniu, Pradze, Lwowie i Bernie odbyły się wielkie zgromadzenia funkcyonaryuszów kolejowych i robotników w celu zaprotestowania przeciwko drożyznie artykułów żywnościowych.

Kradzież obrazów.

Werden (AP). Z kościoła miejscowego skradziono trzy obrazy ścienne wielkiej wartości.

W sprawie zamachu na naczelnika więzienia.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia" pisze, iż sprawca zamachu na życie naczelnika katorgi zerentujskiej, Wysockiego podał nazwisko inżyniera Pawłowa i przyznał się do przynależności do partyi soc.-rewolucyonistycznej. Gazeta twierdzi, iż zamach został zorganizowany przez centralny komitet socyal-rewolucyonistów, jako zemsta za śmierć Sazonowa. Prasa zagraniczna twierdziła, iż Sazonow padł ofiarą spisku przeciwko wybitnym socyal-rewolucyonistom. Wysocki otrzymywał często wyroki śmierci.

Z Chin.

Pekin (AP). W prasie chińskiej została ogłoszona ustawa utworzonego jakoby w Japonii wschodnio-azyatyckiego Towarzystwa kooperacyjnego. Nominalny cel Towarzystwa — zaznajomienie się z bytem krajów obcych oraz stopniowe ustalanie tam wpływów japońskich. Istotnym zaś celem, według gazet, jest dopomaganie japońskiemu sztabowi głównemu w jego działalności wywiadowczej. Zarząd Towarzystwa ma się znajdować w Pekinie; oddziały —w Mandżuryi, Mongolii oraz wielu prowincyach Chin i Indo-Chin, w Birmie, Syamie i Indyach. Prezes Towarzystwa mianowany jest przez japoński sztab główny, który ma nadzór nad działalnością Towarzystwa. Gazety chińskie uważają Towarzystwo to za niebezpieczne dla całości państwa chińskiego.

Pekin (AP). Prasa chińska komunikuje, iż ruch w prowincyi Sy-Czuan, skierowany przeciwko upaństwowieniu kolei żelaznych, przybiera groźne rozmiary. W Czendu-Fu, głównem mieście prowincyi wybuchł strajk handlowy i szkolny. Handel został wstrzymany. Cudzoziemcy opuszczają miasto, pomimo, iż strajkujący oznajmili, że nie będą znieważać cudzoziemców. W razie wmieszania się policyi, strajkujący grożą środkami ostatecznymi. Wicekról najsurowiej polecił utrzymywać porządek. Duańfun otrzymał polecenie niezwłocznie wyjechać do Czendu-Fu dla ułagodzenia rozruchów. Według pogłosek, po jesiennych manewrach podaje się do dymisyi minister wojny, który zostanie zastąpiony przez Telana, byłego ministra wojny, obecnego dowódcę garnizonu mandżurskiego w Czen-Tsianie.

Pekin (AP). Według informacyi gazet w okręgu Si-Nin-Hu w prowincyi Hań-Su wszczęły się poważne zaburzenia wśród plemion muzułmańskich. Główne miasto okręgu zostało opanowane przez buntowników. Wezwane zostały wojska.

Deklaracya ministeryalna.

Lizbona (AP). Według odczytanej w izbie deputowanych deklaracyi ministeryalnej, rząd, pozostając antyklerykalnym, nie będzie zachowywał się wrogo względem żadnego wyznania.

Rząd postara się nie zawieść klas pracujących, oczekujących, iż rewolucya polepszy ich sytuacyę.

Kierunek polityki zewnętrznej nie ulega zmianie.

Strajki.

Bruksela (AP). W środowiskach przemysłowych przyszło do starć pomiędzy strajkującymi rzeźnikami. Dziesięć ludzi raniono.

Gent (AP). 3,300 strajkujących pracowników tkackich powróciło do pracy.

Odesa (AP). Strajkujące załogi powracają na statki. Większość załóg dla braku miejsca nie jest przyjmowana z powrotem na służbę.

Lille (AP). W Alluon wynikło starcie pomiędzy strajkującymi robotnikami a wstrzymującymi się od strajku. Porządek został przywrócony przy pomocy wojska. Raniono 5 policyantów oraz 20 robotników.

Z Persyi.

Teheran (AP). Według informacyi z Chamadanu, Salar-ud-Douleh wyruszył w stronę Nechawenu. Bachtiar Serdar-Mofa-chan, który chciał zagrodzić drogę Salarowi, cofnął się do Douletobady. Salar-ud-Douleh mianował gubernatorem Luristanu teścia swojego, Emira-Krema.

Urmia (AP). W odpowiedzi na telegram perskiego komitetu „Saadet" w Konstantynopolu, szeik Abdul-Kadir obiecał czynnie poprzeć młodopersów w walce ich ze stronnikami eks-szacha.

Według informacyi prasowych, szeik zawiadomił o powyższem konstytucyonalistów urmijskich.

Teheran (Wł.). Stronnik eks-szacha Nibhussejn został pobity przez wojska rządowe.

Teheran (Wł.). Turkmeni porzucili eks-szacha. Rozpoczęła się bitwa generalna.

Turecki następca tronu w Niemczech.

Essen (AP). Następca tronu tureckiego dwukrotnie zwiedzał fabrykę armat Kruppa, poczem udał się do Kolonii.

Pożar.

Landsberg (AP). Płoną lasy królewskie w Reizensteinie.

Ogień zniszczył 8,000 mórg lasu, dwa tartaki i młyn.

Wojska przyjmowały udział w gaszeniu ognia. Straty wynoszą około 3 milionów marek.

Z lotnictwa.

Warszawa (Wł.). Lotnik Jankowski na propozycyę gazety „Berliner Tageblatt" dokonać ma wzlotu Warszawa—Berlin.

Paramé (AP). Awiator Garreau ustanowił rekord wysokości (4,250 metrów).

Paryż (AP). Z Hiszpanii donoszą, iż lotnik francuski Baurostier spadł wraz z aeroplanem z wysokości 80 metrów i spalił się wśród potrzaskanych części aeroplanu.

Przeciwko wyodrębnieniu gub. wyborskiej.

Wyborg (Wł.). W związku z zamierzanem wyodrębnieniem części gubernii wyborskiej gazety nawołują do wystąpień czynnych. Socyaldemokraci przygotowują mityng w celu zaprotestowania przeciwko wyodrębnieniu.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg (AP). Do ministerstwa oświaty wpłynęło 668 próśb od słuchaczek żeńskiego instytutu lekarskiego o ponowne przyjęcie do instytutu. W 343 podaniach jako przyczynę nieuczęszczania na wykłady podano chorobę.

Petersburg (AP). Ministerstwo oświaty wydało nowe przepisy o zaliczaniu semestrów i o egzaminach półkursowych na wydziale prawnym.

Petersburg (AP). Opracowany przez ministerstwo oświaty projekt prawa o nowych etatach ministerstwa został przekazany do rozpatrzenia specyalnej naradzie międzywydziałowej.

Proces o szpiegostwo.

Petersburg (Wł.). Rano w sądzie wojenno-okręgowym przy drzwiach zamkniętych rozpoczęte zostało przesłuchiwanie sprawy sztabs kapitana Postnikowa, oskarżonego o zdradę stanu. Do sali posiedzeń zostali wpuszczeni jedynie urzędnicy sztabu generalnego oraz 30 świadków, pomiędzy innymi baron Ungersztern-berg.

Wieczorem ogłoszona została przerwa do dnia następnego.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek profesor Pergament, dowiedziawszy się o swem przeniesieniu do uniwersytetu dorpackiego, podał się o dymisyę.

Petersburg (Wł.). W sferach wyższych krążą uporczywe pogłoski o ustąpieniu prezesa rady ministrów. Jako na następcę Stołypina znów wskazują na ministra skarbu Kokowcewa.

Okolnik do gubernatorów.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom zwrócić baczną uwagę na rozsyłane katalogi, które wyzyskują dla swych celów rewolucyoniści, wkładając w środek ich wydawnictwa nielegalne.

Z Synodu.

Petersburg (AP). Oberprokurator Synodu wszczął w radzie ministrów starania o asygnowanie w roku 1912 ze skarbu 961,000 rubli oraz poczynając od roku 1913 corocznie po 2,282,000 rubli na zwiększenie wysokości pensyi nauczycielom szkół cerkiewno-parafialnych, które weszły do sieci szkolnej.

Niezadowolenie Mienszykowa.

Petersburg (Wł.). Mienszykow wyraża swoję niezadowolenie z wyborów do ziemstw w guberniach zachodnich. Rezultaty wyborów, zdaniem Mienszykowa, wykazały, iż rosyjscy obywatele ziemscy obawiają się więcej demokratyzacyi, niż polonizacyi; dla szlachcica rosyjskiego milszy jest bogaty „innoplemieniec", niż włościanin prawosławny. Nietrwałą też przyszłość budują sobie rosyjscy obywatele ziemscy, występując przeciwko włościanom.

Mienszykow niezadowolony jest również ogromnem wynagrodzeniem, które pobierać mają członkowie zarządów ziemskich.

Zjazd oświatowy.

Moskwa (AP). Ogólne zebranie zjazdu oświatowego, odrzuciwszy rezolucyę sekcyi, uznało, iż podstawową szkołą początkową powinna być szkoła czteroklasowa, dająca całkowite wykształcenie niższe.

Szkoły takie, według zdania zjazdu, niezbędne są dla nauczania powszechnego. Jednocześnie z początkową szkołą czteroklasową pożądane jest utworzenie szkół z kursem 6 letnim.

Różne.

New-Castle (AP). Został otwarty kongres tread-unionów w obecności 520 delegatów, przedstawicieli 557,000 członków.

Batawia (AP). Podczas próbnego strzelania na pancerniku „Książe Henryk" zabito 3, raniono 12.

San-Sebastiano (AP). Przybył ambasador hiszpański w Paryżu i został przyjęty przez króla. Ambasador odbył naradę z Canalejasem i ministrem spraw zagranicznych.

Petersburg (Wł.). Poseł finlandzki Aprola pociąga gubernatora i policmajstra do odpowiedzialności sądowej za pogwałcenie prawa o nietykalności posłów.

Petersburg (Wł.). Na kijowskie uroczystości sierpniowe wyjeżdża Głazunow, jako przedstawiciel petersburskiej rady miejskiej.

Canea (AP). Obecnie na wyspie Krecie panuje spokój. Zbrojne mityngi nie powtarzają się więcej, mimo to ludność postanowiła nie dopuszczać mianowanego przez państwa nowego komisarza.

Mexico (AP). Kandydat na prezydenta republiki Reies, chciał wygłosić z balkonu mowę do wyborców. Stronnicy Madero zaczęli rzucać w niego kamieniami. Do zajścia wmieszała się policya. Raniono 43 osoby kamieniami i uderzeniami szabel.

Paryż (AP). Aresztowano wodza górników, który poduszczał ludność do grabieży i gwałtów w czasie rozruchów w Mericure.

Petersburg (AP). Pasażerowie, którzy przybywają drogą morską z Odesy do Grecyi, będą podlegali oględzinom lekarskim.

Petersburg (Wł.). W klasztorze koniewieckim mnich Illaryon zbił mnicha Warłaama za to, iż ten ostatni odebrał przysłaną na imię Illaryona posyłkę, zawierającą spirytualia.

Petersburg (Wł.). Przy zabójcach właściciela domu Mielnikowa znaleziono umowę, stwierdzoną przysięgą i zawierającą zobowiązanie do grabieży. W umowie przewidziany jest szczegółowy podział zdobyczy. Prócz tego w razie pochwycenia przez policyę umowa zobowiązuje każdego z bandytów do odebrania sobie życia.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt ustawy kuratoryów trzeźwości. Opieka nad kuratoryami trzeźwości stanowi zadanie państwa, na urzeczywistnienie którego asygnowane są fundusze ze skarbu. Kuratorya trzeźwości zostają poddane pod bezpośrednią opiekę gubernialnych i powiatowych instytucyi ziemskich i zarządów miejskich, a w guberniach nie posiadających ziemstw—pod opiekę specyalnych komisyi. Ogólny zarząd koncentruje się w ministerstwie spraw wewnętrznych. Projekt ma być wniesiony do uznania rady do spraw gospodarki miejscowej podczas sesyi jesiennej.

Moskwa (AP). W sprawie o fabrykowanie fałszywych marek pocztowych aresztowano sześć osób, w tej liczbie litografa Konstantynowskiego instytutu mierniczego, który fabrykował marki w instytucie.

Kanea (AP). Prezydent kreteńskiego zgromadzenia narodowego oznajmił korespondentowi petersburskiej agencyi telegraficznej, iż kreteńczycy jednozgodnie pragną uznania aneksyi i przyjmą jedynie komisarza z wyboru króla greckiego. Pokładają oni nadzieję na poparcie mocarstw.

Barcelona (AP). Komitet organizacyi handlowo-przemysłowych, zainteresowanych w handlu marokańskim, wszczął starania u rządu o zajęcie Ifnisu (po hiszpańsku Santa Cruz). Według oznajmienia komitetu, niewypełnienie starań wywrze ujemne wrażenie w kraju. Projektowane jest zwołanie mityngu w celu pobudzenia rządu do bronienia praw Hiszpanii.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. Usposobienie mocne. Pszenica rosyjska 12 rb. 75 — 13 rb. 50 kop., żyto w nat. 115 118 zoł. 9 rb. 75 — 9 rb. 85 kop., owies nadwołżański 5 rb. 40 — 5 rb. 60 kop., kamski 5 rb. 25 — 5 rb. 40 kop., kasza gryczana 12 rb. 50 — 12 rb. 75 kop., groch pastewny 10 rb. 40 — 10 rb. 75 kop., mąka żytnia nadwołżańska 10 rb. 80 kop. — 11 rb., kamska 10 rb. 25 — 10 rb. 50 kop., pszenna 13 rb. 25 kop. — 14 rb.

Jelec. Usposobienie mocne. Pszenica girka 1 rb. 30 kop., żyto 98 kop., owies folwarczny 69 kop., targowy 73 kop., pszono 1 rb. 15 kop.

Niżny Nowogród. Żyto kamskie w workach 1 rb. 08 — 1 rb. 10 kop., mąka żytnia 1 rb. 14 — 1 rb. 16 kop., owies kamski 80 kop.

Giełda Petersburska.

Dnia 23 sierpnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.62
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	46.19
" czeki za 100 mar.	—.—
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 47
" czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/8
5% Pożyczka 1908 r.	103 5/8
4½% Pożyczka 1905 r.	100—100½
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/4
4½% Pożyczka 1909 r.	99—99½
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4—91 1/4
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	94½
5% " " " "	98 7/8
4% Świadectwa włościańskie	91 1/4
4½% " "	95 1/4—95 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	466
" " 1886 r.	356
5% Obl. prem. Szlach. Banku	317
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84 3/4
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	92—93
4½% " " " "	86 1/4—87 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100½—101½
4½% " " "	91 1/8
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% " " "	94
4½% " Besar.-Taur. B. Ziem.	87 1/4—88
4½% " Wileńsk. Ban. Ziem.	87 1/4—88
4½% " Dońsk	86 1/4—87
4½% Kijowsk Banku Ziem.	88 1/4—89
4½% Moskiewsk. "	88½—89
4½% Niż.-Samar. "	87 1/4—88
4½% Połtawsk. "	87 1/4-88
4½% Tulsk. "	88 1/4—89
4½% Charkowsk. "	87 1/4—88
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	87 1/4—88
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk.-Kazańskiej kolei	495—497
" Mosk. K. Wornes. kolei	—
" Mosk. Wind.-Rybinsk	156½—157½
" Poł.-Wschod. kolei	235—236
" Azowsko-Dońsk.	572—574
" Wołsko-Kamsk. b.	1045—1050
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	390—391
Akcye Ros. Chińsk.	—
" Ros. Handl. Przemysł	359—361
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	528½—530
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	503—505
" Petersb. Prywatn.-Kom.	260—262
" Banku Zjednoczonego	291—292
" Kijowsk. Pryw banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	670—675
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	615
" Dońsk Banku Ziemsk.	647—652
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	714—719
" Moskiewsk "	737—742
" Niżegor.-Samar. "	700—706
" Połtawsk "	595—600
" Petersb.-Tulsk. "	449—464
" Charkowsk. "	472—477
" Bakińsk T-a Naftow.	328½—330
" Kaspijsk. T-wa	1550—1560
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
" Naft. T-a Br. Nobel.	11400—11500
Udziały Tow. Naft Br. Nobel.	—
" Briańsk. Kopalni Węgla	—
" Briańsk. Fabr. szyn	177½—178½
" Naft. T-wa Hartman	—
" Kołomiensk. Fabryki	247—248
" Fabr. Malcewsk.	892—896
" Petersbursk. Metalurg.	213—215
" Nikopol-Mariupolsk.	216—217
" Putiłowsk.	145—146
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	153—154
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	324—326

Usposobienie z walorami państwowymi słabe; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy mocniejsze i bardziej ożywione.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 23-go sierpnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.50 kup. 216 45

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.80
Dyskonto prywatne	3 3/4%

Usposobienie mocniejsze.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.00
Cena najwyższa	268 00
4% renta państwowa 1894 r.	98.80
4½% pożyczka 1909 r.	100 40
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 67
Dyskonto prywatne	2 11/16%

Usposobienie stałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 3/4

Usposobienie mocniejsze.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.20

E. Schure.

2)

Z legend bretońskich.

(Przekład z francuskiego M. S.).

Oczy te mówiły mu:

„Mój Elfiunie, nie bądź tak smutnym! Nikt ciebie nie zna, lecz ja cię znam oddawna i ja cię pocieszę. Z mórz, z gór, z rzek głębokich płynie nieraz szczęście dla tych, kogo Bóg zechce niem obdarzyć! Będziesz błogosławionym za twe dobre serce, przezemnie szczęście do ciebie przyjdzie, gdyż niosę w mych oczach cudowne skarby odległego świata".

Elfiun powierzył dziecko swym przyjaciołom bardom, by je wychowali również na barda. Zaledwie nauczywszy się mówić, zadziwiał Taliesiun mistrzów swą inteligencyą.

Umiał wszystko, czego go uczono i więcej nawet. Nie zadziwiało go nic ani w wiedzy natury, ani w wiedzy zdarzeń ludzkich, posiadał bowiem wrodzoną świadomość rzeczy wiecznych. Gdyż to, co zmienia się ciągle, da się wyjaśnić tylko przez to, co się nie zmienia nigdy. W piętnastu latach z ust jego płynęła mądrość druidyczna i chrześcijańska, w dwudziestu Taliesiun stał się mistrzem swych dotychczasowych nauczycieli: czytał w przeszłości i przepowiadał przyszłość!

Pewnego wieczoru następca tronu i bard jego siedzieli na górze. U stóp ich rozbijały się niewidzialne fale i szeptały jakby pieśń jakąś, przeplataną westchnieniami. Elfiun, smutniejszy niż zwykle, po długiem milczeniu odezwał się do Taliesiuna:

— Dlaczego, będąc królewskim synem, czuję się tak samotnym i nieszczęśliwym i tylko przy tobie znajduję radość i pociechę?

Taliesiun powstał i wskazując niebo, na którem błyszczało kilka gwiazd odpowiedział:

— Nie wiesz kim jestem ani skąd przybywam, przychodzę zaś z bardzo daleka, kiedyś dowiesz się o tem.

— A więc po co przyszedłeś?

— Mój słodki panie, przybyłem na ziemię, żeby ci przynieść pociechę.

— W jakiż sposób mi ją przyniesiesz?

— Pomogę ci znaleźć własną twą duszę.

— Jakżeż ją znajdę?

— Przez miłość. O Elfiunie! Znanem mi jest to, co było i to, co ma być! Morze mnie przyniosło—przez górę odejdę.

I oczy młodego barda jaśniały w zmroku takim blaskiem, że Elfiun słuchał go przejęty uwielbieniem.

Niedługo potem książę pokochał i zaślubił Fahelmonę, córkę króla Gwaliora. Serce młodej kobiety kapryśne było i zmienne jak morze. Elfiun ubóstwiał swą żonę, lecz ponieważ nie posiadał ani wymowy ani piękności, serce Fahelmony zimne dlań pozostało. Taliesiun, znając dusze obojga, oddziaływał na nie zapomocą dźwięków harfy i śpiewu swego, chcąc wzbudzić w księciu nadzieję—w żonie zaś jego wdzięczność i tkliwość!

Mówił do niej:

— O Fahelmono! Uważasz się za uczoną, gdyż posiadasz bystry umysł, lecz naprawdę nie wiesz o niczem. Jesteś piękną, lecz i to nie stanowi twej potęgi. Od chwili, w której ujrzał cię Elfiun, wydaje się jak gdyby go opuściła jego dusza i ten syn królewski stał się podobnym do słabego niewolnika... A jednak smutek jego potężniejszym jest od twej wesołości, gdyż miłość jedynie jest tą mocą, która zwycięża.

Fahelmona odpowiedziała:

— By mnie zwyciężyć powinienby być przynajmniej tak wymownym jak jego bard!

— Będzie nim! — rzekł Taliesiun.

Wkrótce potem Elfiun wysłany przez ojca udał się na dwór króla Maëlgoun; król ten był dumnym, wyniosłym i despotycznym.

Pewnego razu w obecności całego dworu począł głosić pochwały królowej, twierdząc, że na całym świecie żadna kobieta nie może jej dorównać w piękności, wdziękach i cnotach... Usłyszawszy Elfiun powstał i rzekł:

— Twierdzę, że żona moja Fahelmona co najmniej dorównuje królowej we wszystkich tych zaletach. Możecie się o tem przekonać.

Rozgniewany tem śmiałem wyzwaniem Maëlgoun, kazał Elfiuna wtrącić do więzienia i wysłał syna swego Matholwika do Fahelmony, w celu uwiedzenia jej.

Fahelmona zrozpaczona długą nieobecnością, pożerana była nudą i złemi myślami; przyjęła rzekomego posłańca swego męża z wielką radością i kazała mu usiąść obok siebie.

Gdy zaś Mathelwik w długiej, z kłamstw i pochlebstw utkanej mowie, opowiedział o zdradzie Elfiuna, który jakoby miał zaślubić jego siostrę, Fahelmona blada i drżąca z gniewu wykrzyknęła:

— Wiedziałam, iż jest podły i słaby! Pocóż go zaślubiłam?

W tejże chwili harfa, którą Taliesiun zawiesił w pokoju, by czuwała nad żoną jego pana, wydała jęk przeciągły. Jedna struna pękła i w jej dźwięku żona Elfiuna wyraźnie usłyszała swe imię dwukrotnie powtórzone: Fahelmono! jak gdyby jej ukochany przyzywał ją w jakiejś rozpaczy! Uczuła taką boleść i przestrach, iż omdlała. Mathowik zaś skorzystawszy z tego, odciął długi pukiel jej włosów i uciekł.

Gdy Fahelmona otworzyła oczy, ujrzała przed sobą Taliesiuna.

— Dlaczegoż, — spytał młody bard — uwierzyłaś temu kłamcy? Dlaczego zdradziłaś królewską duszę mego pana, Elfiuna. Nikt nie jest odeń słodszym, większym, potężniejszym. Nie oceniłaś jego serca, gdyż jest on milczący i umie tylko kochać. W tej chwili Elfiun jest w więzieniu dla ciebie i ma zginąć w obronie twej czci.

— Daj mi dowód, że nie zdradził mnie podle — odpowiedziała Fahelmona, targana sprzecznemi uczuciami.

— Idź ze mną, a przekonam cię — rzekł Talesiun — śpieszmy się tylko.

Wsiedli na konie i pomknęli cwałem.

Zamek króla Maëlgoun ukryty był w wązkiej dolinie, jakby w głębi przepaści i otoczony stromemi i wysokiemi górami.

W chwili, gdy Taliesiun z księżniczką wchodzili do sali, król otoczony rycerstwem i hordami, siedział na tronie. Przyprowadzono właśnie Elfiun'a okutego w kajdany i Matholwik pokazywał mu pukiel włosów Fahelmony, oskarżając ją o zdradę.

„Klnę się na Boga, iż kłamiesz! — wykrzyknął Elfiun, ukradłeś go podstępnie; znam duszę Fahelmony, która jest tak czystą, jak światło nieba! Niech mi zdejmą te łańcuchy, oddadzą mi miecz mój, a z bronią w ręku dowiodą prawdy moich słów!" Gdy tak mówił Elfiun, stał się pięknym, jak dzień, oczy jego zabłysły, jak pochodnie. Wydało się Fahelmonie, iż go widzi po raz pierwszy. Serce jej bić zaczęło gwałtownie, chciała wyskoczyć ze swego ukrycia, lecz Taliesiun ją zatrzymał.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński